Nr 47. Kraków, Środa 26 Lutego 1902 Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.**; — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kary.

Kraków, 25 lutego.

Po demonstracyach lwowskich posypały się kary na studentów. Ukarano gimnazyalistów i realistów ostrzej, niż się spodziewano; wyrok na dwóch uczniów politechniki wydała... policya lwowska.

Przypuszczamy, że rektorat lwowskiej politechniki z tym ostatnim wyrokiem nic nie miał wspólnego, gdyż nie mamy prawa sądzić, aby dla władzy szkolnej nie mogła w tym wypadku wystarczyć jej własna kompetencya. Przedewszystkiem studenci politechniki nie wypowiadali posłuszeństwa swej władzy bezpośredniej i w żadnej kolizyi z nią nie stanęli; przeciwnie, przy sposobności pożegnania prof. Rychtera zaznaczyli, że dla profesorów swoich żywią szczere uczucia szacunku, przywiązania i wdzięczności. Mimo to faktem, z ostatniemi demonstracyami chronologicznie związanym, jest **wyrok banicyi**, wydany przez policyę lwowską na dwóch uczniów politechniki, pochodzących z Królestwa Polskiego. Uczniom tym rozkazano w przeciągu dni sześciu opuścić granice państwa austryackiego, a to z powołaniem się na ustawę, która pozwala na rugowanie „obcych poddanych ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne“.

Z łatwo zrozumiałych powodów nie możemy w tej sprawie otwarcie wypowiedzieć swojego zdania. Powinna wyręczyć nas w tem reprezentacya polska w Wiedniu, która na to posiada wolność głosu, aby niezależną, polską opinię w takich wypadkach jasno i bez ogródek wypowiadała. Jesteśmy też wdzięczni posłom polskim, którzy zażądali zwołania w tej, niesłychanie przykrej dla każdego Polaka, sprawie, posiedzenia Koła polskiego, gdzie, jak się domyślamy, zażądają zapewnie, aby Koło wniosło do prezydenta ministrów interpelacyę.

Jestto, powiadamy, sprawa dla ogółu polskiego niesłychanie przykra. Bo wprawdzie w całej monarchii obowiązują tesame ustawy, ale w Galicyi egzekutywę tych ustaw włożono w ręce polskie. Ten t. zw. „rząd polski“ nie bez powodu uchodzi wobec innych krajów i ludów za wielką naszą zdobycz narodową. — Decydujące sfery chciały przez to dać dowód zaufania swojego nie do jednej kasty jakiejś, nie do koteryi politycznej, lecz do lojalności i dojrzałości **ogółu polskiego**; sfery te opierały się widocznie na przypuszczeniu, że ludność polska potrafi, przy wykonywaniu ustaw ogólno-państwowych, pogodzić interes kraju i swego narodu z interesami państwa. Za to więc, co czyni rząd krajowy, spada poniekąd na zewnątrz odpowiedzialność na ogół ludności polskiej. Jakie stąd wytwarzają się sprzeczności i kolizye, — wykazywaliśmy niezliczone razy. Ludność polska zmuszoną jest wypierać się duchowej solidarności z tem, co czyni c. k. rząd, aczkolwiek spoczywa on w ręku polskiem; ta ludność musi z wszelką stanowczością i coraz częściej wobec swoich i obcych zastrzegać się, że ludność polska, a c. k. rząd w Galicyi, to są pojęcia różne.

Tak jest i w tym wypadku. My nie możemy, nam, jako Polakom, nie wolno za „obcych“ uważać studentów, pochodzących z innych zaborów, a szukających źródeł wiedzy w naszych zakładach naukowych. Rząd, względnie policya, staje w tym wypadku na stanowisku wyłącznie państwowem, i ostrze ustawy z całą bezwzględnością zwraca przeciw polskim technikom, pochodzącym z zaboru rosyjskiego.

Wyrządza się przez to dotkliwą krzywdę naszym interesom narodowym, które właśnie wymagają, aby młodzież polska, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, garnęła się do przybytków polskiej nauki i wiedzy, aby krzepiła tutaj ducha narodowego, i wzmocniona, odrodzona, wracała do kraju, w którym żyć musi.

Jest więc obowiązkiem delegacyi polskiej w Wiedniu wytłomaczyć rządowi centralnemu, że my, których uszczęśliwiono w Galicyi polską egzekutywą ustaw państwowych, nie podzielamy w tym wypadku zapatrywań rządu krajowego, że przeciw uznawaniu naszych rodaków z innych zaborów za żywioł jakiś „obcy“, gorszy i niebezpieczniejszy od nas samych, stanowczo protestujemy.

Posypały się także, i to wcale dotkliwe, kary na uczniów szkół średnich za udział w ostatnich demonstracyach lwowskich. — Pełen wyrozumiałości i zrozumienia zadań wychowawczych szkoły, artykuł o tych demonstracyach uczniów szkół średnich, zamieściło „Muzeum“, organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w ostatnim swoim zeszycie. Wypowiedziano tam taki ostateczny wniosek:

„Z powodu styczniowej demonstracyi, jakiekolwiek zresztą byłoby jej znaczenie, nie można jeszcze zarzucać naszej młodzieży szkolnej, że jest anarchistyczną, jakimś niebezpiecznym żywiołem, któryby należało ścisnąć żelazną obręczą bezwzględnego postępowania i proskrypcyi. Przestrzedz też musimy, że takie postępowanie mogłoby wywołać wręcz przeciwny skutek — przestrzedz musimy, by dla jakichś politycznych celów, dla dania dowodu lojalności, nie chciano **uczynić całopalenia z tych uczniów**, o których udziale w demonstracyi się dowiedziano. Byłoby to niemądre i szkodliwe, niesłuszne i niepedagogiczne.“

Czemże jednak, jeżeli nie „całopaleniem“ z uczniów, nazwać należy relegacyę kilkunastu z nich ze wszystkich szkół średnich ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla i... Podgórza? Już wykluczenie z jednego zakładu pociąga zazwyczaj za sobą, w najlepszym razie, stratę jednego roku studyów, bo inny zakład, aczkolwiek wolno mu wykluczonego ucznia przyjąć, uczynić tego nie chce. Może ktoś wreszcie, będąc zamieszkałym we Lwowie, posyłać syna do gimnazyum; lecz już nie znajdzie funduszów, aby go zapisać do gimnazyum na prowincyi. Ci uczniowie zatem, których wykluczono z lwowskich szkół średnich, już, w przeważnej liczbie, a może i wszyscy, więcej do szkoły nie wrócą.

Jaki cel osiąga społeczeństwo polskie przez taką ekskluzyę? Rozumiemy usuwanie uczniów ze szkoły, gdy albo nie okazują chęci, albo zdolności do nauki. Nie puszcza się ich wtedy do klas wyższych; muszą poprzestać na niższym stopniu wykształcenia i mogą także być jeszcze pożytecznymi obywatelami kraju. Rozumiemy wykluczenie ucznia za czyn brudny, sprzeczny z ogólnemi zasadami moralności. — Uczeń otrzymuje przez ekskluzyę niesłychanie bolesne upomnienie, a może się jeszcze poprawić, bo jest młodym. Ale czyż nie szkoda uczniów, może zdolnych i moralnych, którzy mogli szkoły ukończyć i przydać się krajowi na odpowiedzialnych i ważnych stanowiskach, gdy obecnie zamyka się przed nimi podwoje szkolne za „udział w demonstracyach“?

Wykluczy się ich ze szkoły, ale nie ze społeczeństwa. Przecież oni wśród nas zostaną,— tylko nie będą już tem, czemby być mogli, gdyby ukończyli studya, bo uniosą ze sobą wypaczony kierunek życiowy, będą się czuli pokrzywdzonymi rolą przymusową, jaką się im narzuci.

Dlatego nie sądzimy, aby wyroki: tutaj Rady szkolnej, tam policyi lwowskiej, rozstrzygały kwestyę trafności kar, na młodzież szkolną za demonstracye nałożonych. Przeciwnie, one tę kwestyę dopiero otwierają.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 22 lutego.

(Ś. p. ks. Hudziec, generalny wikaryusz. — Jego działalność. — Kwity dla nauczycieli ludowych. — Formularze dla urzędów parafialnych. — Wypożyczalnia książek w Morawskiej Ostrawie).

[J. Gr.] Zmarły dnia 17 b. m. ks. prałat Hudziec, proboszcz frysztacki i generalny wikaryusz dla Śląska austryackiego, pozostawił po sobie dobrą pamięć, a tutejsza prasa polska o jego działalności pochlebnie się wyraża. Należy uwzględnić, że na Śląsku skutkiem agresywnej polityki szowinistów niemieckich, zaostrzyły się stosunki narodowościowe, a Polacy i Czesi w obronie swoich praw musieli przejść do energicznej akcyi. W dodatku katolicy śląscy należą do dyecezyi wrocławskiej, którą obecnie zarządza kardynał-biskup wrocławski, ks. Kopp, znany aż nadto dobrze jako wróg Polaków i Czechów, a zwłaszcza Polaków. Pośród tych sprzecznych prądów generalny wikaryusz ma na Śląsku niełatwe do rozwiązania zadanie, urząd zaś jego wymaga hartu ducha i wielkiego taktu. Jako członek śląskiej krajowej Rady szkolnej stawał w obronie gimnazyum polskiego w Cieszynie, jako wikaryusz generalny zaprowadził w [illegible] Ostrawie i Dąbrowej polskie nabożeństwa i kazania. W młodszych latach pisywał do „Gwiazdki Cieszyńskiej“, poruszając ważne i żywotne sprawy. Podnieść należy, że nawet radykalny „Głos Ludu Śląskiego“ o zasługach zmarłego wydał sąd przychylny.

Wydział krajowy wydał kwity na płace nauczycielskie w trojakich formularzach: niemieckich, niemiecko-polskich i niemiecko-czeskich, rozporządziwszy zarazem, że na innych formularzach nie wolno kwitować. Wprawdzie logika powiada, że powinny istnieć formularze polskie, czeskie i niemieckie, z wykluczeniem formularzy mięszanych, ale skoro mamy kwity niemiecko-polskie, niechaj nauczyciele żądają takich formularzy i wypełniają je po polsku. W ten sposób przyczynią się w pewnej części do zerwania tamy germańskiej przeciwko językowi polskiemu. Tęsamą uwagę czynimy pod adresem polskich urzędów parafialnych, tak katolickich, jakoteż ewangelickich. Mianowicie formularze do wypisywania z ksiąg parafialnych rozmaitych wykazów muszą obecnie z polecenia sądu wyższego wydawać sądy powiatowe na żądanie urzędów parafialnych w języku polskim. Jeżeliby teraz proboszczowie i pastorowie nie używali druków polskich, spadłaby na nich odpowiedzialność za upośledzenie na tem polu języka polskiego.

Bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. „Szkoły ludowej“, znajdująca się w „Domu Polskim“ w Mor. Ostrawie, wykazuje stały rozwój. W ciągu miesiąca stycznia b. r. załatwiono 298 czytelników, którzy wypożyczyli 732 tomy. Za tensam miesiąc w r. 1901 załatwiono zgłoszeń 204, wydano tomów 441, za styczeń 1900 r. załatwionych zgłoszeń 153, wypożyczono tomów 263. Za cały rok zeszły ilość załatwionych zgłoszeń wynosi 2514, ilość wypożyczonych zaś tomów 6230.

Wiedeń, 24 lutego.

(Koło polskie w obronie produkcyi naftowej. — Zwołanie Koła w sprawie techników lwowskich. — Interpelacya Kubika i tow.).

(—r.) Z Galicyi przybyła do Wiednia deputacya przemysłowców naftowych w sprawie ceł naftowych. Przemysłowcy galicyjscy dowiedzieli się bowiem, że rząd austryacki przy rokowaniach z rządem węgierskim o taryfę cłową, ma **się skłaniać do obniżenia ceł naftowych na naftę rosyjską i amerykańską**, co byłoby z korzyścią dla rafineryj węgierskich a ruiną dla galicyjskiego przemysłu naftowego. Członkowie deputacyi konferowali z wieloma posłami polskimi, i na ich żądanie zwołał też prezes Koła polskiego p. Jaworski podczas posiedzenia izbowego Koło polskie wyłącznie dla sprawy naftowej.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Jaworski przedstawia sprawę upadku przemysłu naftowego w Galicyi. — Produkcya przewyższa u nas konsumcyę, brak jest zbytu. Istnieją obawy, że cło ochronne może być zniesione, skutkiem czego zagraża znowu zwiększony import surowca obcego. Musimy się domagać, aby w układach z Węgrami nie pokrzywdzono Galicyi. — Domagać się musimy „status quo“ z roku 1899. Nasz dalszy stosunek do rządu zależy od tej sprawy, w przeciwnym razie **niech rząd nie liczy na naszą pomoc w ugodzie z Węgrami**. (No! no! Przyp. red.).

Jednogłośnie uchwalono działać w myśl wniosku prezesa.

Na żądanie pp. dra Danielaka, Stwiertni, dra Greka, dra Doboszyńskiego i dra Kolischera odbędzie Koło polskie jutro osobne posiedzenie w sprawie wydalenia z Galicyi, względnie Austryi, dwóch słuchaczów politechniki lwowskiej, pochodzących z Królestwa Polskiego, jako „przykrych obcokrajowców“ w Galicyi.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł p. **Kubik** i towarzysze do ministra sprawiedliwości następującą interpelacyę, ilustrującą bardzo smutne nasze stosunki krajowe. Oto jej osnowa:

Interpelacya p. Kubika do JE. p. ministra sprawiedliwości. W majętności hr. Starzeńskiego w Płazy zaszedł oburzający fakt zabicia włościanina, Ignacego Wiechcia, przez oficyalistę leśnego, Erazma Adamczyka, który skutkiem protekcyi, możnej nawet w sądach galicyjskich, gotów jest ujść zupełnie bezkarnie. Włościanin gminy Regulice obok Płazy, Paweł Zimoląg, kupił w lasach hr. Starzeńskiego gałęzi na opał i zapłacił za nie należytość w kwocie 2 złr. leśnemu, Erazmowi Adamczykowi. Inny leśny, Antoni Wróbel, który później nadszedł, w przekonaniu, że ma do czynienia ze złodziejem leśnym, zabrał Zimolągowi konie z wozem i odprowadził je do Płazy. Zimoląg, w ten sposób pokrzywdzony, udał się do gminy Nieporaż, gdzie mu w urzędzie gminnym poradzono, aby wziął ze sobą kilku świadków i udowodnił przed leśnymi, że za drzewo zapłacił. Gdy więc kilku włościan udało się razem z nim do Adamczyka, zaczął ich tenże przedewszystkiem lżyć ostatniemi słowy; następnie chciał strzelać, a gdy mu i strzelba odmówiła posłuszeństwa, pobił jak najniewinniej w świecie stojącego spokojnie włościanina, Antoniego Wiechcia, tak, że tenże na drugi dzień umarł. Zabójcę Erazma Adamczyka aresztowano i odstawiono do sądu w Alwerni, dokąd niebawem przyjechał rządca hr. Starzeńskiego i sprawił, że go przeniesiono do sądu powiatowego w Krzeszowicach, gdzie hr. Starzeński wpływami swemi sprawił, że po kilku dniach Adamczyka wypuszczono na wolność, sprawę umorzono, a hr. Starzeński usiłował wdowie po zabitym ofiarować 10 koron za życie męża, tytułem odszkodowania. Wobec tak oburzającego faktu zapytują podpisani:

1). Czy jest JE. p. ministrowi sprawiedliwości wiadomem to oburzające wprost lekceważenie życia ludzkiego tylko dlatego, że zabity był włościaninem.

2) Co zamierza Eksc. uczynić, aby winni zasłużoną ponieśli karę i poczucie sprawiedliwości u ludu wiejskiego nie było w ten sposób tak brutalnie lekceważonem.

Petersburg, 22 lutego.

(Znaczenie ruchawek studenckich. — Początek rozruchów. — Demonstracye w Ekaterynosławiu. — Moskwa, Ryga, Dorpat. — Za co zamknięto uniwersytet w Petersburgu? — Młodzież i Lew Tołstoj. — Szemacha. — Deputacya gruzińska. — Teatr. — Krwawa bijatyka w teatrze ludowym).

„Coś się zepsuło w Królestwie Duńskiem“. Od lat kilku coś się psuje w mechanizmie państwowym Rosyi. — Po śmierci cara Aleksandra III z nim zdaje się razem pogrzebaną została reakcya rosyjska, z nim razem zeszedł do grobu strach społeczeństwa rosyjskiego przed olbrzymią potęgą caratu. Od lat kilku ciągle się powtarzają wybuchy niezadowolenia ludności i przybierają mniej lub więcej ostrą formę, tak, że rząd liczyć się z niemi musi. Wybuchy te zdarzają się nawet ostatniemi czasy w gimnazyach, i malcy nawet odważają się żądać praw swoich.

Główną sprężyną w tym ruchu są studenci rosyjskich zakładów naukowych, oni prowadzą walkę nietylko zapomocą zorganizowanych ruchów studenckich, lecz i kierują ruchem robotniczym. Rozruchy studenckie są w Rosyi tym zarodkiem, z którego kiedyś wyrośnie wielka walka za wolność, dlatego też im przypisują wielką wagę i podnoszą zawsze ich znaczenie.

Ostatniemi czasy znów okropna zawierucha rozszalała się na horyzoncie życia studenckiego. Jeszcze przy końcu roku ubiegłego zaczęły się burzyć uniwersytety w Kijowie, Charkowie i szkoła górnicza w **Ekaterynosławiu**. W tem ostatniem mieście w dniu 28 i 29 grudnia roku ubiegłego odbyły się wielkie demonstracye uliczne, w których udział wzięli studenci, publiczność i robotnicy. Niosąc czerwony sztandar, obeszli parę ulic miasta, aż dopóki ich nie rozpędziła policya. Gubernator tamtejszy, hr. Keller, znany pijak, za pijaństwo pozbawiony posady dyrektora korpusu paziów, wydał jak najsurowsze rozporządzenia przeciwko demonstrantom; policya też nadzwyczaj skrupulatnie je spełniała, bijąc i aresztując spokojnie przechodzące przez ulicę osoby.

W **Moskwie** dnia 25 stycznia, jako w dzień święta uniwersyteckiego, obawiano się poważniejszych rozruchów i w pobliżu uniwersytetu ukryto kilka oddziałów wojska. Żołnierzom porozdawano po 15 ostrych naboi. Rząd zdecydowany był widać strzelać do młodzieży. Charakterystycznym bardzo jest fakt, że wszyscy jednoroczni ochotnicy z wojskowych oddziałów powyższych, dnia tego, wymówiwszy się chorobą, nie stawili się do służby. Rozruchy te przeniosły się do **Rygi** i **Dorpatu**.

W uniwersytecie tutejszym od początku pół-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

73

(Ciąg dalszy).

CZEŚĆ II.

I.

Zosia do Ani.

Rzym, 12 grudnia.

Moja Aniu najdroższa! Tak tęsknię czasami do Ciebie, że wytrzymać nie mogę. Gdybyś była blisko, zadusiłabym Cię uściskami. Ale cóż to dziwnego! Tu nie mam do kogo słowa przemówić. A tyle jest do powiedzenia! A tak, nie mam. Mama teraz z tem kupowaniem domu, i z urządzaniem się, i z bieganiem po notaryuszach i po adwokatach, taka zajęta, że już na mnie i nie spojrzy. Jak przypomni sobie niekiedy, że żyję, to mówi: ach, moja Zosieńko, proś Boga, aby to się prędzej skończyło, to już zajmę się tobą, i zobaczysz, jak będzie przyjemnie. Więc ja proszę Boga, aby już raz było przyjemnie — ale widać, że stąd do Pana Boga dalej, niż naprzykład z Haliniszek, bo On nie słyszy — i jakoś wloką się te nudne interesa — i jak dotąd wcale nie jest przyjemnie.

A z Terenią też jakoś nie idzie. Wiesz, ona bardzo dobra dla mnie, i z pewnością bardzo święta — ale ja nigdy nie wiem o czem z nią mówić — i tak myślę, że i ona nie wie o czem ze mną mówić. Więc jak z nią sama zostanę, to zawsze się nudzę okrutnie. A już panna Malkiewiczówna — no, to zupełna dewotka. Ty może nie wiesz, kto jest panna Malkiewiczówna? To jest trzecia „aspirantka“. Bo widzisz — i mama i Thérèse-Léonie i ona są to aspirantki do tego zakonu, który będzie się fundował. Jeszcze nie mają papieskiego zatwierdzenia, więc żadnych ślubów nie składały— i naprawdę są jeszcze świeckiemi osobami. Ale jednak, gdy przychodzi ojciec Maks, to do mamy mówi: „ma mère“, a do Tereni i do panny Malkiewiczówny: „ma soer“. Ale to tylko przez grzeczność, bo nawet jeszcze habitu nie mają.

Jak tylko otrzymają pozwolenie od papieża, to zaraz włożą habit z białym woalem — i będą przez czas jakiś w nowicyacie, a potem włożą czarny woal — i już to będzie na zawsze. Chociaż w razie potrzeby, naprzykład jeśli wypadnie jechać gdzieś koleją, to mogą być ubrane tak, jak wszyscy, byle czarno. — Dotąd są tylko trzy aspirantki, — ale mama mówi, że jak będzie zatwierdzony zakon, to zaraz znajdzie się mnóstwo. Daj Boże, — bo cóż to za zakon z trzema zakonnicami!

Tymczasem, zanim będzie to wszystko, te panie już się zajmują dobremi uczynkami, — chodzą do chorych i do konających i modlą się przy nich; zbierają do siebie dziewczynki biedne i uczą je katechizmu i rozdają dobre książki do czytania. To jest, Terenia i panna Malkiewiczówna tem się zajmują, bo mama nie ma czasu. Z tym domem jest ciągły kłopot. Najprzód był jeden do kupienia bardzo wygodny — ale strasznie drogi. Więc nie można było. Potem drugi się znalazł doskonały, bo i ładny, i wygodny, i cena przystępna. Ale ojciec Maks odkrył, że tuż obok jest loża masońska (nie śmiej się — tu naprawdę pełno jest masonów — to wcale nie bajka). Więc także nie można było. Trzeci był daleko od kościoła. Zabawnie to nawet powiedzieć tu w Rzymie, gdzie na każdej ulicy jest po kilka kościołów — a jednak tak się trafiło. No, teraz nakoniec znalazł się domek śliczny, wąziutki wprawdzie, ale za to trzypiętrowy, i z ogródkiem — niedaleko wielkiej bazyliki Santa Maria Maggiore i starego, miłego kościółka Santa Prasseda. Jedno przykre, to, że ulica nazywa się via Mazzini od tego, wiesz Mazziniego, który walczył za niepodległość Włoch, ale na to niema rady.

Mama już się zdecydowała i Thérèse-Leonie też oglądała i zgodziła się, i jest nadzieja, że już na Nowy Rok wszystko będzie skończone i zgromadzenie tam będzie mogło się przenieść. A wtedy mama i ja przeprowadzimy się do hotelu i pójdziemy z wizytami do kilku domów znajomych — i ma już być bardzo przyjemnie.

Wzdycham do tej chwili. Bo jak dotąd, strasznie mi samotno. Wprawdzie mam swoją miss Anger, z którą zwiedzam kościoły, galerye i muzea, i która doskonale wszystko wie i lepiej informuje, niźli sam Baedecker, wprawdzie widzę mnóstwo rzeczy zadziwiających i ciekawych, ale to tylko do śniadania. — Po pierwszej miss Anger rusza sobie do innych ladies, a ja resztę dnia spędzam w domu w dość nudny sposób.

Mieszkamy teraz bardzo niewygodnie, en pension, na via del Tritone, mamy trzy pokoiki ciemne i nudne, tak, że ciągle jedna drugiej zawadzamy i nie mamy chwili wolnej. — Szczególniej drażni mnie głos panny Malkiewiczówny, krzykliwy i szepleniący, a nie milknący ani na jednę minutę. Nie wiem, jak ona sobie poradzi, gdy już będzie ten zakon, bo tam mają być godziny tylko na rozmowę, a resztę czasu trzeba będzie milczeć. Jej to będzie bardzo trudno.

Gniewasz się, moja Aniu najmilsza, że nic Ci o Rzymie nie opowiadam. Kiedy bo widzisz, z tym Rzymem to jest dziwnie. Tyle o nim słyszysz przez całe życie, że jak wreszcie przyjedziesz, to się spodziewasz Bóg wie czego. A tu dworzec taki, jak wszędzie, dorożki, welocypedy, ulice wąskie i kręte, pełne zaułków brudnych i ciemnych, ludzie do wszystkich innych podobni, tramwaje, magazyny. Nawet św. Piotr nie taki, jak myślałaś. A już Forum, o którem wymarzyłaś tyle, to wydaje się wcale nie ciekawe. I myślisz sobie: i co tu tak osobliwego. — Ale już na drugi dzień inne masz oczy, a w tydzień po przyjeździe kochasz się w Rzymie.

My tu już od miesiąca jesteśmy, bo przecie wiesz, że Terenia rozchorowała się i przebyłyśmy dwa tygodnie we Florencyi; co dzień wychodzę z moją miss i co dzień z większą rozkoszą. — Z tych brudnych zaułków, które mnie z początku raziły, powstaje czar jakiś nie do opisania. Ci ludzie, widzę, że są zupełnie inni, niż na całym świecie. A to niebo jasne i ta światłość co się wszędzie rozlewa! I to powietrze, które muska ci twarz, jak najmilsza pieszczota! A Forum, ta zaczarowana kraina, gdzie żyjesz jakiemś potężnem życiem, gdzie Cezar i Cicero, i Gracchowie przemawiają do ciebie i biorą cię do swego grona. Żyjesz z duchami ich... A Palatyn! te pałace cezarów, te okropności co się tam działy... A plac św. Piotra ze swą kolumnadą! To, mówię Ci, tak ciebie ciągnie, że jak przez trzy dni tam nie pójdziesz, to tęsknisz jak za własnym krajem.

To też pędzam moją miss okrutnie. Chciałabym przez cały dzień włóczyć się po mieście i patrzeć. Ona mi tłomaczy każdą rzecz naukowo i historycznie, a ja czasem nawet nie słucham, tylko patrzę i marzę. Śmiać się będziesz, Zosia marząca! to nowa rzecz. Ale nie śmiej się, bo ja doprawdy miewam tu napady marzeń. — Ach, gdybym miała z kim rozmawiać! Ale właśnie tego brak. Gdy wracam do domu, zastaję moje panie zajęte to pacierzami, to medytacyą, to katechizmowaniem dziewczynek, a mama pisze listy, albo gdzieś idzie. — Więc muszę w milczeniu brać się do pisania dziennika, bo tego mama wymaga, jako dowód, że korzystam z mego pobytu tutaj. A przytem, jest to i ćwiczenie stylowe, bo jednego dnia piszę po francusku, a drugiego dnia po angielsku. Jak powrócę do domu, to przeczytasz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rocza zauważyć można było ogromne wzburzenie, powodem tego była, jak już w poprzednim liście wspomniałem, nowa ustawa o organizacyach studenckich, z której młodzież była niezadowoloną i jednogłośnie postanowiła jej nie przyjmować. W Kijowie uroczyście spalono egzemplarz ustawy w portyku uniwersyteckim. W Petersburgu od początku semestru (który tu się zaczyna w połowie stycznia star. stylu) dało się zauważyć wielkie wzburzenie umysłów u młodzieży, Tutaj też studenci na poszczególnych kursowych zebraniach odrzucili nową ustawę, wybrani poprzednio przedstawiciele kursowi zrzekli się swych mandatów, nowych zaś studenci wybrać nie chcieli. Wreszcie we wtorek ubiegły odbył się ogólno studencki wiec, na którym postanowiono nowej organizacyi studenckiej nie przyjmować. Na drugi dzień, we środę, uniwersytet został zamknięty, tymczasem na krótki czas, gdyby jednak po jego otworzeniu rozruchy trwały w dalszym ciągu, postanowiono go zamknąć na półtora roku.

Do ogólnego podniecenia przyczynia się również w wielkim stopniu i ciężka choroba Lwa Tołstoja, która lada chwila katastrofą groziła. W razie śmierci Tołstoja niechybnie nastąpiłby cały szereg demonstracyj ulicznych, gdyż, jak wiadomo, znakomity powieściopisarz i filozof jest „wyklęty“ i duchowieństwu szyzmateckiemu najsurowiej wzbroniono chować go lub odprawiać za jego duszę modły żałobne. Tołstoj jednak jest tak kolosalnie popularny i lubiany przez Rosyan, że pogrzeb jego bez duchowieństwa spowodowałby ogromny wybuch niezadowolenia przeciwko popowsko-konserwatywnemu rządowi.

Okropne trzęsienie ziemi zburzyło zupełnie prawie miasto Szemachę na Kaukazie. Przy odkopywaniu gruzów znaleziono parę set trupów i znacznie więcej pokaleczonych. Cała dwudziestokilkotysięczna ludność miasta pozostała bez dachu. Ucierpiała najwięcej tatarska część ludności miasta. Ze wszystkich stron państwa płyną składki na ofiary katastrofy: car dał 50 tysięcy rubli, z mniej hojnemi datkami pospieszyli niektórzy przemysłowcy kaukascy.

Podczas gdy jedną część Kaukazu spotkało takie nieszczęście, druga bawi się w wielką politykę. Szlachta gruzińska wysłała z pośród siebie delegacyę, aby złożyła u stóp tronu „najlepszego z monarchów“ uczucia wiernopoddańcze i podziękowanie za świadczone jej łaski. Jeden z delegatów odczytał adres do cara od szlachty, na co on odpowiedział bardzo lakonicznie, jak to zwykle bywa, gdy wypadnie mu przemawiać bez czapki w ręku, w którejby miał spisaną na kartce mowę.

Na wielki post st. st. zjeżdża do Warszawy na szereg przedstawień tutejsza trupa dramatyczna z teatru literacko-dramatycznego; stamtąd ma ona zamiar zajechać do Łodzi na 4 przedstawienia.

W ostniej chwili otrzymuję następującą wiadomość:

Wczoraj uniwersytet tutejszy, jako w rocznicę swego założenia, obchodził święto. Wobec tego, że on obecnie zamknięty, aktu uroczystego nie było. Wieczorem zaś studenci, w liczbie około 700, zebrali się w teatrze ludowym; policya, obawiając się demonstracyj, zwróciła się do stróżów domów okolicznych z żądaniem asystencyi. Co później zaszło — dokładnie w tej chwili nie wiem; wiem tylko, że stróżów tych wprowadzono do teatru, salę zamknięto i kazano im bić obecnych. I zaczęła się jedna z tych dzikich orgij rozpasanej dziczy, do jakiej zdolni są tylko Moskale. Ze skatowanych studentów niektórych rozwożono do cyrkułów policyjnych. *Ego.*

Na wulkanie.

Rozruchy w Barcelonie to nie chwilowy wybuch niezadowolenia tryesteńskich robotników skutkiem chwilowego sporu pomiędzy pracodawcami a robotnikami — rozruchy w Barcelonie są groźnym wybuchem wulkanu, w którego łonie wre lawa i płonie ogień bezustanku od lat dawnych. I wybuchy te z żywiołową siłą powtarzać się będą, a nawet wzrastać tak długo, dopóki rząd nie przystąpi do gruntownych reform na wszystkich polach administracyi państwowej. Może dziennik „Heraldo“ ma słuszność, gdy twierdzi, że ruch rewolucyjny w Hiszpanii ma cechę Karlistowską, ale jeszcze większą mają słuszność po swojej stronie ci, którzy powiadają, że ludność ufająca swojemu rządowi, choćby częściowo tylko zadowolona z istniejącego stanu rzeczy, widząca wreszcie dobre chęci rządu, z pewnością nie dawałaby posłuchu Karlistom. Dzisiaj ekonomiczne i polityczne położenie Hiszpanii dzięki klerykałom i reakcyjnej arystokracyi tak jest rozpaczliwem, że ludność, nie mając nic do stracenia, rzuca się na oślep tam, gdzie widzi choćby błędny ognik pośród ciemności.

Tymczasem rząd hiszpański kulą i bagnetem odpowiada na słuszne żądania ludności, a minister wojny, generał Weyler, oświadczył w parlamencie, że postanowił energicznie stłumić rozruchy. Tak — stłumi je dziś, jutro, pojutrze, przyjdzie jednak chwila, gdy płomienie ogarną cały półwysep i strawią sztuczny gmach państwowy, podparty zbutwiałemi belkami klerykalizmu i wstecznictwa. Minister spraw wewnętrznych, Gonzalez, uprawiający politykę strusia, oświadczył znowu, że interpelacye w sprawie rozruchów nie są obecnie na czasie! Równocześnie idą w świat depesze, zapewniające, że w Barcelonie panuje względny spokój, gdy przeciwnie prasa francuska przynosi z francuskich miejsc nadgranicznych, jak Hendaye, Perpignan itd., wiadomości, mówiące zupełnie co innego. W miejscowościach owych emigranci hiszpańscy opowiadają, że w Barcelonie położenie jest poprostu rozpaczliwe, że panuje tam najzupełniejsza anarchia.

Rząd, który dzisiaj kryje się za plecami policyi, żandarmeryi i wojska, wiedział dobrze od dawna, że w Barcelonie muszą wybuchnąć poważne rozruchy. W niedzielę dnia 16 b. m., a więc na 24 godzin przed ogłoszeniem powszechnego strejku, odbyło się w Barcelonie 44 zgromadzeń robotniczych, a w okolicy 16. — W barcelońskim „Cyrku hiszpańskim“ wobec 6000 robotników wzywali wprost do rewolucyi wszyscy mowcy, pomiędzy nimi zaś popularny Bonafulla i bożyszcze robotników Teresa Claramunt. W niedzielę wieczorem 60 komitetów, które wyszły z łona owych 60 zgromadzeń, zredagowało odezwę, wzywającą do strejku, a dnia 17 rano, to jest w poniedziałek, strejk powszechny był już faktem dokonanym.

Wobec takiej olbrzymiej, a pokojowej manifestacyi, rząd stał nieruchomy, głuchy i ślepy. Sześćdziesiąt zgromadzeń, w których wzięło udział przeszło 200.000 ludzi, było dla ministra spraw wewnętrznych zwykłą drobnostką. Zamiast zdobyć się na właściwą „energię“, zejść do głodnych i wyzyskiwanych mas, wysłuchać je, ocenić żądania i stać się pośrednikiem pomiędzy pracodawcami a robotnikami, zamiast wypełnić „officium boni viri“, rząd hiszpański obojętnie czekał na konieczne rozruchy i uciekł się do bagnetów. To była jego „energia“. Polała się krew, padły ofiary, a tłumom Teresa Claramunt powtarza: „Exoriare ultor“...

Wulkan wybuchł z wielką siłą, ale jeszcze nie pogrzebał w popiołach rządu, nie utopił w lawie reakcyi, nie spalił w płomieniach sobkostwa rozmaitych klik. Generał Weyler i minister Gonzalez będą jeszcze długo drzemali na wulkanie, przebudzenie jednakże będzie dla nich straszną może niespodzianką. Zamiast prawić, że interpelacye w sprawie rozruchów są nie na czasie obecnie, minister spraw wewnętrznych, Gonzalez, powinien je właśnie uznać za potrzebne, powinien wziąć z nich inicyatywę do reform społecznych i politycznych. Powiadają, że historya jest mistrzynią życia... ale chyba nie dla ministrów.

P. Koerber o sytuacyi.

Na początku i na końcu ramki z kwestyi narodowościowej; na początku w formie wezwania, aby jej zaniechano, a na końcu wprost przeciwnie, jako stwierdzenie, że trzeba ją koniecznie rozwiązać; we wstępie lamenty nad ciągle jakoby smutnem położeniem państwa, a środek z mozaiki faktów, które mają dowodzić, że wszystko jak najlepiej się składa: oto mniej więcej obrazek, jaki tworzy wczorajsza mowa prezydenta austryackich ministrów, dra Koerbera, wygłoszona w dyskusyi budżetowej.

Dobrze i pożytecznie jest redagować swoje wynurzenia polityczne według metody greckiej Pityi, lub polskiego przysłowia: „Na dwoje babka wróżyła“, bo najłatwiej wtedy nikogo nie urazić, a zresztą cokolwiek się stanie, czarno, czy biało, zawsze można powiedzieć na końcu: „A co? nie mówiłem?“

Na wczorajszem więc posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów, po odczytaniu t. zw. „wpływów“, a między niemi interpelacyi p. Kubika o nadużycia żandarmeryi pruskiej w Mysłowicach względem galicyjskich emigrantów i Barwińskiego o upośledzeniu Rusinów i ruskiego języka w urzędowaniu władz państwowych, wreszcie po budżetowej mowie Słowieńca Ferjańczica, który wzywał Izbę, aby nie poszła śladem komisyi budżetowej i nie pozwoliła na ubicie słowieńskiego gimnazyum w Cylei, co doprowadziłby musiało Słowieńców do ostateczności — zabrał głos p. Koerber.

Zapowiedziawszy, że na razie nie będzie się wdawał w szczegóły podniesionych przez różnych mowców zarzutów, mówił najpierw o administracyi politycznej wogóle. Podniósł przytem konieczność reformy w duchu zaprowadzenia ustnego postępowania w administracyi i zapowiedział, że będzie potrzebował nowych sum od parlamentu na jej udoskonalenie. Przeszkadza temu zabagnione położenie polityczne i ekonomiczne wskutek sporów narodowościowych, które nie prowadzą do rozwiązania a zabierają czas i przeszkadzają prawidłowemu tokowi spraw, tak, że najlepszem lekarstwem na zapaleńców narodowościowych byłoby oddać ich na pewien czas do jakiegoś urzędu w administracyi państwowej, aby się przekonali o skutkach swej działalności.

A jednak, minister zapewnił, niesłusznie posądzono go, jakoby w niedawnej swej mowie, przed przerwą świąteczną, groził parlamentowi, czy go ostrzegał, czy nawet zapowiadał, zamach stanu. Zdaniem mowcy, nic podobnego w jego mowie nie było. A już zamach stanu zasługiwałby na nazwę lekkomyślności.

Mowcy chodziło tylko o obronę państwa, choćby nawet przed parlamentem, a to byłoby, wedle niego, raczej odparciem zamachu, niż zamachem.

Po tej sofisteryi, która nazwawszy zamach stanu czemś wprost przeciwnem, temsamem w przekonaniu p. Koerbera uwolniła go od piętna „lekkomyślności“, mowca rozpływał się w radości, że parlament okazuje się dla niego taki poczciwy. Cieszy go to zwłaszcza, jako urzędniczego ministra, który gotów jest każdej chwili ustąpić miejsca parlamentarnemu gabinetowi.

Co do ugody z Węgrami, to wprawdzie niewiadomo, jak się ona złoży, ale nie ulega wątpliwości, że „cenne podstawy tej ugody“ ani z tej, ani z tamtej strony Litawy nie będą porzucone.

Także traktaty handlowe bardzo leżą mowcy na sercu, jako warunek ustalenia stosunków ekonomicznych. — Rokowań więc o nie nie należy przewlekać.

Wspomniał dalej p. minister o kwestyi cukrowej i o konferencyi brukselskiej, ale dyplomatycznie zasłonił się ogólnikowem zapewnieniem, że „nie poniesiemy więcej ofiar, „niż ich ten przemysł znieść potrafi“, a żądał tylko wotum ufności ze strony interesowanych.

Powróciwszy nakoniec znowu do kwestyi narodowościowej, dr Koerber wypowiedział ogromnie nową zasadę, że „zawiść i rozgoryczenie nie prowadzą do rozwiązania kwestyi narodowościowej“, i że niesłusznie niektórzy tłómaczą neutralność rządu, jako chęć utrzymania krzywd narodowościowych. Owszem, trzeba się sprawą zająć, a sposobności ku temu nastręczą zapowiedziane konferencye pojednawcze.

Na koniec ubocznego powiedzenia ludowca niemieckiego p. Leckera, że warunkiem zaufania dla rządu jest, aby ten rząd starał się o stworzenie ściślej łączności między ogółem a koroną, p. Koerber użył jako sposobności do zapewnienia, że właśnie to jest jego dążnością i do złożenia obfitego snopu pochwał dla bezstronności, konstytucyjności i gorliwości cesarza. Pochwalił się też wreszcie p. Koerber rzekomo jakoby bez zastrzeżeń zaufaniem cesarza w następującej, na pozór skromnej, apostrofie: „Moi Panowie! „Urzędniczy prezydent gabinetu“, który teraz do panów przemawia, zawsze tylko swe niezawisłe przekonania przytaczał przed tronem, a jeszcze nigdy nie wrócił stamtąd powstrzymany w swoich zamiarach.“

Wreszcie zwrotem o ważności chwili i wezwaniem do załatwienia budżetu minister zamknął swą mowę.

Reszta posiedzenia była mniej już interesująca. Przemawiali jeszcze nad budżetem Włoch Tambosi, klerykał Kern i szenererowiec Hauk — ten ostatni o tyle interesująco, że wystąpił z nowym projektem reformy wyborczej, wedle której połowa posłów byłaby wybierana na podstawie powszechnego głosowania, a druga połowa wedle kuryj, jak dotychczas.

Nareszcie szenererowcy na spółkę z Wolfem wykłócili się z postępowcami niemieckimi Schückerem i Glöcknerem przy sposobności swego wniosku nagłego o wstrzymanie wyborów do libereckiej Izby handlowo przemysłowej, który, nawiasem powiedziawszy, upadł i odroczono posiedzenie do dziś godziny 10 rano.

Przemowa p. Koerbera, która miała nadać znamię sensacyjności wczorajszemu posiedzeniu, nie zrobiła tego wrażenia, jakiego się spodziewano. P. Koerber swą mową nie poprawił sytuacyi, ale też jej nie pogorszył, powróciwszy widocznie do swej metody wyczekiwania i przeczekiwania.

U schyłku dni starej Rady.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa uchwalono, i słusznie, budowę nowej rzeźni miejskiej dla grubego bydła; budowa ta ma się rozpocząć z wiosną. Jest to uchwała poważna i zasługuje na uznanie tem większe wobec okoliczności, że od dłuższego już czasu kompletu na posiedzeniach Rady miejskiej brakowało, a ogół łączył to z objawem apatyi Rady miasta, która nie chce uprzedzać postanowień swej następczyni, mającej wyjść z nowych wyborów za kilka miesięcy i rozpocząć urzędowanie na podstawie nowego statutu. Czy ogół sądził słusznie? Wobec wspomnianej uchwały Rady zdawałoby się, że nie; wobec wlokących się jednak od długiego już czasu spraw innych, wnosićby należało, że obowiązkiem jest Rady miasta pełnić to, do czego jest powołaną i czego dobro miasta wymaga, aż do końca, według najlepszych sił i możności, bez oglądania się na to, kiedy odbędą się nowe wybory i kto zostanie wybrany.

I tak np. urządzenie centralnej stacyi elektrycznej, która wchodzi w program inwestycyjny, spoczywa snem twardym, bo nie słyszeliśmy, ażeby jakiekolwiek czynności wstępne w tej sprawie przedsiębrano. A do czynności takich w każdym razie Rada obecna przystąpić powinna, gdyż może ona w ten sposób przygotować lepiej pole działania dla nowej Rady, która dzieła ma dokonać, bo stosunki i potrzeby, które przed układaniem programu inwestycyjnego były przecież przedmiotem studyów komisyi inwestycyjnej, lepiej, aniżeli Radzie nowej są jej znane.

I budowę szkoły handlowej widocznie dla nowej Rady przeznaczają, skoro dotąd nie można zdecydować planu budowy. A szkoda, bo gmach stosowny bardzo wiele przyczyniłby się do rozwoju tej szkoły. Nie wspominając już o budowie, a raczej rozszerzeniu gmachu dla magistratu i budowie Muzeum techniczno-przemysłowego, które to budowle od lat wielu już są przedmiotem bardzo gruntownych obrad, a których wykonanie jest naglącą potrzebą miasta, podnieść należy dwie jeszcze sprawy, z których jedna była nawet już na porządku dziennym Rady miasta, a obie mogły i powinny być dawno załatwione i chyba na wybór nowej Rady czekać nie potrzebują.

Pierwszą sprawą jest reorganizacya biura rachuby w magistracie. Przed kilku już miesiącami rzecz ta była na porządku dziennym posiedzenia Rady miasta i spadła, ponieważ się okazało, że wnioski właściwej komisyi były niedostatecznie przygotowane, a sprzeczność pewna między niemi a istniejącemi i obowiązującemi przepisami, nie dała się na poczekaniu usunąć. Cofnięto sprawę z porządku dziennego, lecz chyba, przy dobrej woli zajmującej się tą sprawą komisyi, w przeciągu kilku miesięcy można było i należało ponownie przed Radą z referatem w tej sprawie wystąpić. Rzecz ta ciągnie się już rok piąty i dotyka losu dwudziestu mniej więcej urzędników. Na zwłoce miasto nic tutaj nie zyska, bo reorganizacya ta — o ile posiadamy w tym względzie informacye — w budżecie jest przewidzianą, a urzędnicy bez żadnej potrzeby bolesne ponoszą finansowe straty.

Drugą sprawą, podobną choć formalnie mniej może rażącą, to stanowcze zorganizowanie biura wodociągowego. I ta sprawa załatwioną powinna być przed uchwaleniem budżetu, gdyż dotąd zajęci w biurze tem urzędnicy są prowizoryczni i pobierają tesame płace, jakie wyznaczono im podczas budowy.

Dobrze Rada postąpiła, przeznaczając delegatów swoich do komisyi wodnej, zarówno państwowej, jak krajowej; szkoda tylko, że uczyniła to nieco za późno, bo w chwili, kiedy już skład tych komisyj był faktem dokonanym. Rzeczą będzie prezydyum miasta dołożyć starań, żeby dla reprezentantów gminy miejsce w tych komisyach jeszcze się znalazło, a nie powinno to być rzeczą zbyt trudną, bo liczba ich przecież, jeżeli rzecz tego wymagać będzie, chyba będzie mogła uledz zmianie.

Sprawa ewakuacyi Wawelu, którą teraz wojskowość znowu łączy ze sprzedażą gruntów pofortyfikacyjnych, również domaga się już raz załatwienia. I tę sprawę także zakończyć powinna obecna jeszcze Rada miasta, tak, jak zakończyć jej się nareszcie udało sprawę o podkop w ulicy Lubicz i wobec czego oglądać ona jeszcze będzie i rozszerzoną ulicę dojazdową do kolei.

W sprawie tramwaju elektrycznego jest nadzieja rozwoju sieci przez budowę kilku nowych linij; wymódz jednak koniecznie wprzód należy na dyrekcyi tramwajowej, aby przestrzegała regularniejszego krążenia wozów, a nadto z całą energią domagać się należy ujednostajnienia szybkości jazdy, której szalona miejscami szybkość — całkiem niepotrzebna — poważnie zagraża życiu i zdrowiu mieszkańców.

Oto szereg spraw, których nie powinna obecnie jeszcze urzędująca Rada miasta Krakowa przekazywać swojej następczyni, lecz skoro je rozpoczęła i wdrożyła na pewne tory, starać się o ich wykonanie. Tego wymaga nietylko honor i poczucie obowiązku obecnej Rady, lecz i istotny interes miasta.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Witraże na Wawelu. Od redakcyi „Architekta“ otrzymujemy następujące pismo:

W 7 zeszycie II rocznika naszego pisma, w przypisach do artykułu prof. S. Odrzywolskiego „O restauracyi katedry na Wawelu“ czytać można następujący ustęp:

„Nie możemy jednak milczeniem pominąć sprawy dotykającej żywo sfery artystyczne naszego narodu: zamawiania nowych witraży we fabrykach niemieckich według rysunków niemieckich artystów i płyty bronzowej kard. Oleśnickiego wykonanej przez Zumbuscha w Wiedniu. Czyż więc ciągle jeszcze musimy się oglądać na zagranicę? czy polscy artyści, ciężką pracą manifestujący ludzkości naszą żywotność nie zasłużyli na to, by ich dzieła tu, gdzie się znoją, skąd wychodzą promienie ich geniuszu, pozostały na wieczny dowód ich wartości, pracy i poświęcenia się sztuce rodzimej? Na te pytania jedną tylko znajdujemy odpowiedź: ciężką i niepowetowaną krzywdę wyrządził sztuce rodzimej komitet nie powierzając tych robót swoim“.

Wobec tego podpisani członkowie redakcyi „Architekta“ uważają za zbyteczne podpisywanie protestów ogłaszanych w dziennikach codziennych, albowiem wyżej przytoczonemi słowami już dawno, przed wszystkimi innymi, zaprotestowaliśmy przeciw oddawaniu obcokrajowcom witraży, wogóle robót na Wawelu. Niemniej jednak i my stawiamy żądanie, by ta, w swoim czasie fałszywie postawiona sprawa na należyte tory zwróconą została, a to odnośnie do rzeczy już zamówionych, jakoteż i tych, które mają być zamówionemi.

Redakcya „Architekta“.

Redaktor główny: Władysław Ekielski. Członkowie komitetu redakcyjnego: Alfred Broniewski, Rajmund Meus, Karol Knaus, Józef Pokutyński, Wincenty Wdowiszewski, Jan Zawiejski.

Komitet młodzieży krakowskiej, zajmujący się zbieraniem składek na rzecz ofiar pruskiego systemu szkolnego, uprasza o zamieszczenie następującej notatki:

Otrzymaliśmy z Witebska zebrane na Wrześnię przez kilkunastu ofiarodawców różnych narodowości 93 ruble, które wysłane zostały do rozporządzenia komitetu miejscowego w Toruniu na ręce p. Brejskiego, pragniemy zaś w myśl życzeń ofiarodawców ogłosić publicznie list, który nadesłano nam z Witebska łącznie z owymi 93 rublami:

„...W razie jeśliby składki dotąd zebrane zadośćuczyniły potrzebie wspomożenia skazanych w sprawie wrześnieńskiej, ofiarodawcy życzyliby sobie, by składka ich przyczyniła się do utworzenia kapitału przeznaczonego specyalnie na zapomogi dla obecnych i przyszłych ofiar pruskich wyroków sądowych, wynikających na gruncie gnębienia narodowości polskiej.

„Jeśli Niemcy będą wiedziały, że każdy podobny wyrok pociągnie za sobą dla skazanych nie ruinę materyalną i hańbę, a względny dobrobyt i sławę, to może przypomną sobie, że podług elementarnych zasad wszelkiego sądownictwa polityka mięszać się do niego nie powinna i zaprzestaną używać swojej Temidy do niewolniczych usług hakaty.“

Ponieważ składki na Wrześnię są zamknięte, komitet akademicki przeznaczył owe pieniądze w myśl przewidywań ofiarodawców na rzecz ofiar procesu toruńskiego.

Budżet miejski. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina odbyła posiedzenie komisya budżetowa i uchwaliła deficyt budżetu na rok 1902 w kwocie 150.708 koron pokryć z resztek kasowych. Projekt budżetu jest już w druku, po ukończeniu którego pójdzie pod obrady pełnej Rady miasta.

Przemysł krajowy. Wczoraj odbyło się przy licznym współudziale członków posiedzenie Towarzystwa technicznego pod przewodnictwem prezesa prof. Steingrabera. Najgłówniejszym punktem obrad był dalszy ciąg referatu inżyniera Uderskiego o potrzebie wspierania przemysłu krajowego i założenia w tym celu specyalnego stowarzyszenia z łona techników krakowskich. Dłuższy, starannie przygotowany i ze swadą wygłoszony odczyt w tej materyi, poparty szeregiem cyfr, wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierał głos sam referent, inżynier Uderski, inżynier Rolle i inni. Prelegent wykazywał, które przedmioty użytku domowego i z zakresu techniki można wykonać w kraju, co zaś do założenia stowarzyszenia, działającego w tym kierunku, to mowca jest za osobnem stowarzyszeniem. Inżynier Rolle przeciwnie, podniósł konieczność zlania się z powstałem w Krakowie „Narodowem Towarzystwem ekonomicznem: O własnych siłach“, założonem przez prof. Jordana i prof. Cybulskiego. Ostatecznie w sprawach tych wyłoniło się sześć wniosków, które przekazano komitetowi, złożonemu z 5 członków, z poleceniem, aby w jaknajkrótszym czasie komitet ten przyszedł na posiedzenie Towarzystwa z gotowemi przedstawieniami. Do komitetu tego wybrani zostali pp.: inż. Uderski, dyrektor M. Dąbrowski, inż. Rolle, inż. Nitsch i inż. Edmund Zieleniewski. — Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenia odbyło się zebranie towarzyskie członków Towarzystwa.

Nowy grzyb w wodzie krakowskiej. Z miasta piszą nam:

Szanowna Redakcyo! Od dłuższego już czasu będąc czytelnikiem Waszego pisma, a zarazem konsumentem wody wodociągowej, wczytuję się w polemikę pp. prof. Olszewskiego z drem Bujwidem, do której pierwszy powołał na superarbitra dra Grubera z Wiednia. Dotąd przypatrywałem się obojętnie tej walce uczonych — obojętnie, bo pomimo artykułów p. Olszewskiego, zamieszczanych w „Czasie“, piłem po kilka, a niekiedy i po kilkanaście razy na dzień, ową wodę, która miała pozbawić mnie zdrowia a może i życia. Gdy jednak walka uczonych przeciąga się zbyt długo, zdecydowałem się na zbadanie wody, wypływającej z naszych kranów, na własną rękę. Może wynik mego badania, jako laika chemika i baktryologa, nie zupełnie uspokoi mieszkańców Krakowa, ale zawsze w pewnej mierze przyda się do rozjaśnienia zawiłej kwestyi, jakie naprawdę składniki woda krakowska zawiera?

Otóż wszem wobec i każdemu z osobna komunikuję, że w wodzie wodociągowej znalazłem rzeczywiście grzyb „Crenothrix“, ale nie ten zwyczajny, o którym wspomina p. Olszewski i za nim p. Gruber, — lecz inny, tak zwany „Crenothrix democraticus“. Grzyb ten nie tyle jest wynikiem obecności żelaza, lecz raczej obecności zarazków „Rotterolosa“, działających w czasie ogromnie szkodliwie, szczególnie na organa mózgowe. *Jeremi Zora.*

Z uniwersytetu. P. Henryk Kremler, praktykant konceptowy przy Radzie krajowej w Bośni, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru komunikują nam: Rozpoczęły się próby dramatu Hermana Sudermana „Niech żyje życie“, który grany był przed trzema tygodniami po raz pierwszy na scenie w Berlinie. Na najbliższym planie repertuarowym znajdują się sztuki następujące: Ibsena „Mały Ejolf“, Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej „Tresowane dusze“, Szekspira „Sen nocy letniej“, T. Krzywoszewskiego „Piękna ogrodniczka“, Antoniego Godziemby Wysockiego „W słońcu“, Maryana Tatarkiewicza „Królowa bajka“ i „Msza majowa“, Calderona „Dom o dwu drzwiach“, Moliera „Świętoszek“, M. Dreyera „Zwycięzca“, Fuldy „Siostry bliźniacze“.

Morskie Oko. Ze Lwowa donoszą, że nastąpiło już mianowanie superarbitra w sprawie Morskiego Oka. Obaj arbitrowie, węgierski i austryacki, udali się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do szwajcarskiego prezydenta z prośbą, aby desygnował superarbitra. Prezydent, czyniąc tej prośbie zadość, wyznaczył na superarbitra p. Winklera, prezydenta sądu związkowego w Lozannie. Winkler przyjął tę godność.

Zapomogi dla rękodzielników. Z odsetek od kapitału fundacyi ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników krakowskich przyznał prezydent miasta Krakowa jednorazowe zapomogi następującym rękodzielnikom: Leonowi Boniakowskiemu, majstrowi krawieckiemu; Kazimierzowi Filipowiczowi, majstrowi snycerskiemu; Józefowi Hejkiemu, majstrowi stolarskiemu; Antoniemu Jezierskiemu, majstrowi rękawiczniczemu; Józefowi Kummerowi, majstrowi stolarskiemu; Augustowi Floryanowi Kwiatkowskiemu, majstrowi kaflarskiemu; Kazimierzowi Lachowiczowi, majstrowi szewskiemu; Władysławowi Matyskowi, majstrowi blacharskiemu; Franciszkowi Piasecznemu, majstrowi szewskiemu; Janowi Ramzie, majstrowi szewskiemu; Adeli Schrottowej, utrzymującej pracownię introligatorską; Wojciechowi Jaczyrkowi, majstrowi szewskiemu; Janowi Tombińskiemu, majstrowi rzeźbiarskiemu; Józefowi Tyrkowskiemu, majstrowi stolarskiemu; Andrzejowi Zagórdzie, majstrowi stolarskiemu; Janowi Zbikowi, majstrowi stolarskiemu, wreszcie Józefowi Sataleckiemu, majstrowi zegarmistrzowskiemu, zapomogę w kwocie po 400 koron.

Zakład wojskowo-naukowy rotmistrza Kornbergera budzi coraz większe zajęcie i zdobywa sobie zaufanie powszechne. Wszyscy uczniowie tego zakładu zdali egzamin „Intelligenzprüfung“, po części dobrze, po części nawet bardzo dobrze.

Z dyrekcyi poczt. Zwinięty czasowo urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zielonej, wejdzie ponownie w życie z dniem 1 marca i będzie połączony z ambulansami pocztowemi, kursującemi między Lwowem a Sokalem.

Krosno, 24 lutego. Egzamina kwalifikacyjne w tutejszem seminaryum nauczycielskiem złożyli: a) w całości: Bilecka Helena, Fuksiewiczówna Leokadya, Gałkówna Wanda, [illegible] Helena, [illegible]rzanka Julia, Krynicka Julia, Kusi[illegible]ka Jadwiga, Ludwińska Józefa, Nigborówna Waleryа, Wojnianka Wilhelmina, Czechowski Błażej, Czerbak Adam, Marynowski Maryan, Nycz Paweł, Potyrała Jan; b) uzupełnili z języka niemieckiego lub ruskiego: Dereniowska Adela, Migalska Antonina, Stępkewiczówna Józefa, Radwański Stanisław, Sadowski Klemens, Sankiewicz Antoni.

Kradzież w fabryce tytoniu. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą z Zabłotowa:

W roku 1900 wpłynęło do władz doniesienie, że robotnik fabryczny Iwańczuk wykrada z fabryki tytoń za pomocą fabrycznego dozorcy Fr. Filipowicza. Doniesienie to było przedmiotem dochodzenia sądowego, jednak z braku pozytywnych dowodów, sprawa w sądzie zabłotowskim zupełnie upadła. Zarządzono natomiast dochodzenia ze strony dyrekcyi okręgu skarbu w Kołomyi. Wydelegowany p. Fr. Klecan, komisarz śledczy, przy pomocy oddziału straży skarbu w Zabłotowie, wykrył po paromiesięcznem śledczem dochodzeniu, podczas którego przesłuchano przeszło 150 świadków, że przez przeciąg 10 lat, aż po koniec roku 1901, robotnicy fabryczni systematycznie z fabryki wykradali tytoń tutejszy krajowy zfermentowany i zagraniczny tytoń „teis“. Dotychczas udowodniono, że skradziono przeszło 9 metrycznych cetnarów tytoniu fabrycznego. Dozorcę fabrycznego Fr. Filipowicza i kilku robotników uwięziono.

Zgon Benedykta Płoszczańskiego. W Wilnie umarł w wieku lat 68 Benedykt Płoszczański, tamtejszy cenzor i członek komisyi archeologicznej. — Rzecz na pozór obojętna, a jednak Płoszczański był galicyjskim Rusinem i głośnym swego czasu agitatorem moskalofilskim. Wydawał mianowicie we Lwowie od r. 1868 razem z Dziedzickim, a od r. 1871 sam jako naczelny redaktor i wydawca pierwszy moskalofilski dziennik w Galicyi p. t. „Słowo“, a nadto brał udział w wielu towarzystwach ruskich, szerząc wszędzie moskalofilizm i wpływ rubla rosyjskiego. W r. 1882 zaplątany był w głośny proces moskalofilów i dostał się na 5 miesięcy do więzienia, a w r. 1887 sprzedawszy likwidacyę „Słowa“ żydom, zamknął wydawnictwo i wyniósł się do Rosyi. W miejsce „Słowa“ p. Markow założył „Hałycką Ruś“, która potem dla wyminięcia zakazu metropolity Sembratowicza, aby jej duchowieństwo nie czytało, przemieniła się w „Czerwoną Ruś“, a wreszcie w wychodzącego obecnie „Hałyczanina“. Płoszczański tymczasem w Wilnie zjadał jako cenzor nagrodę rosyjską za swą działalność.

Rzecz szczególna, że tylu cenzorów rządowi rosyjskiemu, tylu gnębicieli wszelkiej myśli i wszelkiego ducha dostarczyli renegaci ruscy z Galicyi!...

Wypadek na polowaniu. Donieśliśmy wczoraj, że hr. Józef Potocki na polowaniu w Nieświeżu padł ofiarą wypadku. Dziś piszą z Warszawy, że stało się to wśród następujących okoliczności: Oto podczas obławy Józef hr. Potocki postrzelił odyńca i zeszedłszy ze stanowiska uszedł kilkadziesiąt kroków, aby zobaczyć, co się stało z jego zwierzyną. Przeszedłszy przez jakąś górkę, hr. Potocki znalazł się w nizinie i tu nagle został trafiony strzałem w goleń lewej nogi, dość wysoko, ponad kolanem. Kula strzaskała kość.

Przybył zaraz z Warszawy chirurg dr Solman,

który ranę opatrzył. Hr. Potocki wczoraj przewieziony został do Warszawy.

Jubileusz dyrektora teatru. Z Łodzi otrzymujemy pismo następujące:

W celu uczczenia 35-letniej pracy scenicznej, odznaczającej się zawsze szczerem i wielkiem umiłowaniem sztuki polskiej, oraz znakomitej i płodnej działalności na stanowisku profesora szkoły dramatycznej Derynga i przy Towarzystwie muzycznem, p. Henryka Grubińskiego, obecnie dyrektora sceny polskiej w Łodzi, w teatrze Wielkim — w tem mieście odbędzie się dnia 8 marca b. r. uroczyste jubileuszowe przedstawienie z udziałem czcigodnego jubilata. — Zawiadamiając o tem, upraszą się o łaskawe wzięcie udziału w tym uroczystym obchodzie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 5 po południu.

Zmarli. We Lwowie umarł w 67 roku życia Wacław Grabiński, obywatel i radny miasta.

W Opawie umarł Rudolf Hill, wydawca pisma „Opavsky Tydennik“.

Składki. Ku uczczeniu 80-tej rocznicy profesora Aleksandra Kośmińskiego prof. Z. Dembitzer, jako były jego uczeń, złożył 20 K na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Urzędnicy pocztowi w Nowym Sączu zamiast wieńca na trumnę matki swego kolegi, ś. p. Maryi Garanowej, złożyli: 10 K na gimnazyum polskie w Cieszynie, a 5 K na szkołę polską w Białej.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We środę 26 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej“.

We czwartek 27 lutego: Dr Kazimierz Nitsch: „Złoty wiek literatury polskiej“.

W piątek 28 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 26 lutego: „Nadzieja“.

Z kalendarza. We środę 26 lutego: Aleksandra b. i Nestora b.; we czwartek 27 lutego: Leandra b. w. i Baldomera w.: w piątek 28 lutego: Św. Synodu P. Jezusa i Romana op.

Wschód słońca 26 lutego o godzinie 6 minut 36, zachód o godzinie 5 minut 9: długość dnia godzin 10 minut 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 lutego pogodnie. Termometr doszedł od — 10·9 do — 0·2 C. Barometr opada.

Dnia 25 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm, termometru — 3·2 C.

Wiatr północny.

Z sali koncertowej.

Istniejące w Krakowie od lat szeregu Towarzystwo św. Wojciecha dla krzewienia śpiewu i muzyki kościelnej, przypomina się rokrocznie w wielkim poście pamięci ogółu koncertem, jaki na cele tego sympatycznego Stowarzyszenia urządza prezesowa Towarzystwa p. Antoniowa hr. Potocka. Pomimo że w koncercie tym biorą udział przeważnie siły amatorskie, ma on cechę niezwykle artystyczną, gdyż popisujący się amatorowie zaliczają się do grona znanych i wybitnych w świecie muzycznym osobistości, a program koncertu układany bywa tak zajmująco, że słuchacze odnoszą z nich najprzyjemniejsze wrażenie.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku koncert ten odbył się w zapełnionej doszczętnie sali saskiej, a w wykonaniu jego wzięły udział te same prawie siły, co w roku przeszłym.

Rozpoczęła go sympatyczna orkiestra p. Hocka stylowem odegraniem „Chaconny“ Bacha. Pod dzielną batutą kapelmistrza poważny utwór zajaśniał w pełni swego klasycznego charakteru i ujawnił wszystkie piękności stylu kompozytora. Gorącym oklaskiem powitana pojawiła się następnie na estradzie znana z zeszłorocznego występu pani pułkownikowa Fail-Griesler i obdarzyła słuchaczy aryą z „Mignon“ odśpiewaną z głębokim i szczerym liryzmem. W artystycznem cieniowaniu frazy w sposobie traktowania ujawnił się niepowszedni talent wykonawczyni, który wsparty wybitnemi warunkami głosu i wybornej metody, słusznie pozwala zaliczać p. Griessler do rzędu najwybitniejszych śpiewaczek-amatorek.

Solo skrzypcowe p. Hocka jest zawsze gorąco oczekiwanym punktem programu. Ceniony skrzypek obdarzył nas „Legendą“ Wieniawskiego, odegraną przy akompaniamencie hr. A. Potockiej. Wszystkie uznane zalety wykwintnej, pełnej polotu i jasności gry p. Hocka znajdują w tym popisowym utworze rozległe pole do popisu. odsłaniając głęboką intuicyę artystyczną, jaką p. Hock wlewa w swą interpretacyę „Legendy“.

W części wokalnej poznaliśmy siłę nową, dotąd nieznaną w osobie p. Stanisława Żeleńskiego, syna naszego znakomitego kompozytora. Pierwszy chrzest na koncertowej estradzie w Krakowie wypadł zewszechmiar chlubnie dla młodego amatora, który posiada głos barytonowy o rozległej skali, kształcony widocznie w dobrej szkole i oparty na doskonałej emisyi, a w sposobie interpretacyi ujawnia szczerą muzykalność. Z odśpiewanych utworów najbardziej się podobały modlitwa Beethowena, oraz arya z „Czterech pór roku“ Haydna, w których p. Ż. wydobył wiele siły i uczucia. Ładna pieśń Wł. Żeleńskiego do słów Tetmajera „Na anioł pański“ wypadła słabiej z powodu nadmiaru tremy.

Bohaterem wieczoru był bezsprzecznie pianista p. K. Przewłocki, którego gra była przedmiotem najżywszego zainteresowania i pod względem poziomu artystycznego najpiękniejszym punktem programu. Koncert Saint-Saensa (op. 22) z akompaniamentem orkiestry, błyszczał w wykonaniu p. Przewłockiego błyskotliwą grą barw i cieniów i okazał się dziełem brawurowem pierwszej wody, dającem artyście rozległe pole do okazania całej świetności techniki i artystycznego poczucia. Pole to wyzyskał wykonawca z talentem i pewnością wirtuoza, który śmiało z najwybitniejszymi stawać może w zawody. Burze oklasków, jakiemi pianistę wielokrotnie wywoływano, były wymownym wyrazem uznania ze strony podbitych słuchaczy.

Chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta zaokrąglił menu wieczoru pięknem i zgodnem odśpiewaniem Nokturnu Hertla i „Elegii“ Moniuszki.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Organizacya krajowej komisyi przemysłowej. Ze Lwowa piszą nam pod datą 24 b. m.:

Na zaproszenie marszałka krajowego zebrali się dziś o godzinie 5 po południu w sali obrad Wydziału krajowego powołani przez Wydział członkowie komisyi, a mianowicie pp.: Baczewski Leopold, właściciel fabryki likierów, Drewnowski Ignacy, inspektor kolei państwowej, Jan Franke, radca dworu, krajowy inspektor szkolny, dr Juliusz Leo, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i I wiceprezydent miasta Krakowa, Michał Michalski, poseł sejmowy i I wiceprezydent miasta Lwowa, Arnulf Nawratil, starszy inspektor przemysłowy, Bronisław Pawlewski, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, Jan Rotter, poseł, August Sołtyński, starszy inżynier kolei państwowych, dr Stesłowicz Władysław, sekretarz Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, Józef Wczelak, właściciel parowej fabryki stolarskiej we Lwowie, dr Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, dr Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, oraz Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, należący jako szef departamentu z urzędu do komisyi przemysłowej.

Z zaproszonych przez Wydział krajowy nie przybyli i usprawiedliwili swą nieobecność: dr Artur Benis, sekretarz Izby handlowej w Krakowie, August Gorayski, poseł sejmowy, Antoni Stefanowicz, inspektor szkół przemysłowych uzupełniających i Włodzimierz Szukiewicz, profesor szkoły realnej we Lwowie.

Po zagajeniu zebrania przez marszałka krajowego, jako prezesa komisyi, przystąpili obecni w myśl § 6 statutu krajowej komisyi przemysłowej, do wyboru 17 dalszych członków komisyi. t. j. takiej liczby, jaką Wydział krajowy ze swej strony powołał. Przy głosowaniu kartkami zostali wybrani pp.: Biechoński Wojciech, burmistrz miasta Gorlic, wiceprezes Izby handlowej w Krakowie, Tadeusz Fiedler, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, Zygmunt Gorgolewski, dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie, dr Henryk Kolischer, poseł, właściciel fabryki papieru, Bernard Liban, właściciel fabryki cementu w Podgórzu. książę Andrzej Lubomirski, poseł sejmowy, Makusch Józef, inspektor kolei państwowych, Merunowicz Teofil, poseł, dr Rittel Stanisław, sekretarz Izby handlowej w Brodach, dr Tadeusz Rutowski, poseł, Gustaw Steingraber, profesor wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, Schayer Karol, kupiec, dr Szarski Henryk, kupiec, Ulmer Narcyz, sekretarz związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, hr. Zamoyski Władysław, właściciel Zakopanego i fabryk tamtejszych, Zieleniewski Edmund, właściciel fabryki maszyn w Krakowie, Bolesław Żardecki, poseł sejm.

Po ogłoszeniu wyniku wyboru zapowiedział marszałek krajowy, iż w najbliższym czasie zwoła wszystkich członków komisyi, celem ostatecznego ukonstytuowania. t. j. wyboru dwóch wiceprezesów i stałych sekcyj.

Towarzystwo kredytowe ziemskie. XXXIX ogólne zgromadzenie delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędzie się dnia 28 lutego b. m. i dni następnych w gmachu Towarzystwa we Lwowie.

Wywóz bydła galicyjskiego do Niemiec. Okoliczność, że berliński „Reichsanzeiger“ ogłosił dopuszczenie bydła galicyjskiego tylko do regencyi opolskiej, dała powód do fałszywych komentarzy. Faktycznie rzecz przedstawia się tak, że rząd pruski zawiadomił rząd austryacki, iż otwiera wszystkie trzy śląskie regencye dla dowozu bydła z Galicyi, jednakże każdy z prezydentów tych regencyj we własnych zakresie działania ogłosi to rozporządzenie. Prezydent regencyi opolskiej ogłosił je już, a i inni prezydenci niebawem zapewne to samo uczynią.

Ruch pociągów na linii Teresin-Borszczów podjęto na nowo.

Wiedeń, 25 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·46 do 9·47. Pszenica na maj i czerwiec 9·51 do 9·53. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·70 do 7·71. Żyto na czerwiec i lipiec 7·78 do 7·79. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·61 do 5·62. Kukurudza na wiosnę 7·99 do 7·92. Kukurudza na maj i czerwiec —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—.

Owies silnie, reszta słabo. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt, 25 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·38 do 9·39. Pszenica na październik 8·29 do 8·30. Żyto na kwiecień 7·61 do 7·62. Żyto na październik 6·88 do 6·90. Owies na kwiecień 7·58 do 7·59. Owies na październik 6·30 do 6·32. Kukurydza na maj 5·31 do 5·32. Kukurudza na lipiec 5·45 do 5·47. Rzepak na sierpień 12·45 do 12·55.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne. Pogoda: pada deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 lutego.

Odezwę wyborczą wydał komitet stronnictwa ludowego, wzywając, aby wyborcy odnieśli wszelkie proponowane listy kandydackie, a zwartym szeregiem głosowali podczas wyborów do Rady miejskiej na listę przedwyborczego komitetu stronnictwa ludowego. Na liście zamieszczono 8 ludowców, 11 kandydatów, którzy już byli członkami Rady, 3 przedstawicieli partyi robotniczej, kandydatów żydowskich 7, ruskich 4. Co do stanowiska, to urzędników na liście jest 14, techników 7, nauczycieli ludowych 2, rękodzielników 9, przemysłowców i kupców 7.

Wybory, jak wiadomo, odbędą się we czwartek 27 bm.

Wiec studentów. W sali Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj poufne zebranie ogólno-akademickie w sprawie relegowanych uczniów z gimnazyów w Królestwie Polskiem. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę z wyrażeniem uznania młodzieży polskiej za jej postąpienie i drugą, wzywającą społeczeństwo do gorliwego zajęcia się sprawą tej młodzieży. W końcu wybrano komitet, który ma na celu obronę spraw młodzieży polskiej we wszystkich ziemiach polskich. Do komitetu ma należeć po 2 delegatów z każdego polskiego Towarzystwa akademickiego we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 25 lutego. Prokuratorya państwa, jak donosi „Kuryer Lwowski“, oskarża słuchacza politechniki, Kobera, za napad na profesora Jaworowskiego o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 93 ust. karnej przez ścieśnienie osobistej wolności (!) człowieka, o uszkodzenie (!) urzędnika w urzędowaniu z §. 153 ust. karnej, i o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki z §. 98 ust. karnej. Wczoraj doręczono akt oskarżenia Koberowi, pozostającemu w więzieniu śledczem.

Lwów, 25 lutego. Wczoraj zgromadziła się komisya dla rewizyi trasy Lwów-Winniki-Brzeżany, po ukończeniu swych czynności, ponownie w ratuszu lwowskim. celem sfinalizowania wyników przeprowadzonych rokowań. Ostateczne zebranie komisyi i wygotowanie protokołu nastąpi dziś. Jest uzasadniona nadzieja, że kolej Lwów-Winniki będzie miała swój początek i dworzec na Łyczakowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 25 lutego. Arcybiskup Hryniewiecki wyjechał dziś rano do Egiptu do Heilloen dla poratowania zdrowia.

Lwów, 25 lutego. Gmina m. Lwowa wysłała petycyę do ministerstwa skarbu i Rady państwa o zmianę i uzupełnienie przepisów co do sposobu ściągania i wysokości podatku czynszowo-domowego.

Lwów, 25 lutego. „Gazeta Lwowska“ donosi:

Krajowa dyrekcya skarbu nadała posadę lekarza salinarnego II kategoryi w Wieliczce drowi Mieczysławowi Kazrlikowi, a lekarza salinarnego III kat. w Bolechowie drowi Konstantemu Ikałowiczowi.

Orebro (w Szkocyi) 25 lutego. W pobliżu Orebro na jeziorze podczas marynarskich ćwiczeń okrętowych wydarzyła się eksplozya na jednym ze statków. Kapitan statku i dwie inne osoby zginęły; trzy osoby odniosły ciężkie rany. Wiele jest lekko rannych.

Tołstoj.

Moskwa, 25 lutego. O Tołstoju donoszą, że w chorobie jego nastąpiło już przesilenie. Czynność serca zadowalniająca.

Wiedeń, 25 lutego. „N. W. Tagblatt“, donosząc o chorobie Tołstoja, stwierdza, że najpierw był wielki pisarz chory na malaryę, następnie na zapalenie płuc; lekarze twierdzili, że cierpi na raka piersiowego, biuletyny jednak nie dawały uzasadnionego obrazu. — Leczenie ma być obecnie utrudnione, bo Tołstoj nie chce przyjmować mięsnych pokarmów, a tylko wyłącznie roślinne.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 25 lutego. Gabinet cofnął swą prośbę o dymisyę.

Rozruchy we Włoszech.

Turyn, 25 lutego. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Strejkujący robotnicy gazowi zgodzili się na sąd rozjemczy, który zaproponował burmistrz w porozumieniu z towarzystwami gazowemi. Sąd rozjemczy ma wydać decyzyę w przeciągu trzech dni. Uważają strejk za skończony. Wszyscy robotnicy warsztatów kolejowych powrócą dziś do pracy.

Turyn, 25 lutego. Tramwaje kursują regularnie. W zakładzie gazowym odbywa się normalna służba. Część robotników w warsztatach żelaznych, jakoteż zecerów rozpoczęła strejk. W wielu fabrykach panuje częściowy lub zupełny strejk. Strejkuje 20% robotników.

Rzym, 25-go lutego. Z powodu częściowego strejku robotników w hutach żelaznych w Turynie rząd zastosował przepisy wojskowe dla całego personalu kolejowego we Włoszech. — Rząd zwołał jednę klasę rezerwistów. Zaprowadzenie przepisów wojskowych dla personalu kolejowego oznacza, że wszyscy wojskowi, służący przy kolei, zostali powołani pod broń, a następnie przydzieleni jako żołnierze do służby kolejowej.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 25 lutego. Minister wojny, generał Weyler, odczytał w senacie telegram z Barcelony z doniesieniem, że rozpoczęto tam pracę we wszystkich warsztatach z wyjątkiem fabryk metalowych. Dalej odczytał minister doniesienia z Murcyi, Kartaginy, Walencyi, Saragossy, Tortosy i Castelanu, iż zapanował już spokój. W Sevilli wiele zgromadzeń rozprószono. Senat przyjął to zawiadomienie z zadowoleniem.

Madryt, 25 lutego. Panuje tutaj zupełny spokój; patrole kawaleryi przeciągają przez miasto. Podczas ostatnich zaburzeń w Barcelonie zabito 11 osób, zraniono 26.

W Maladze wybuchł strejk piekarzy. — W Saragossie podjęto znów pracę we wszystkich warsztatach. — W Walencyi wypuszczono większą część aresztowanych na wolność. — W Carthagenie przyszło wczoraj do starcia między strejkującymi a robotnikami, którzy się nie przyłączyli do strejku. — Komunikacya tramwajowa została przerwaną; jeden wóz tramwajowy obrzucono kamieniami. Policya przywróciła spokój.

Regencya w Holandyi.

Londyn, 25 lutego. „Morning Leader“ donosi, że w Holandyi zanosi się na utworzenie regencyi, bo królowa Wilhelmina wyjechać zamierza na pewien czas za granicę.

Bułgarya i Rosya.

Sofia, 25 lutego. Minister spraw zagranicznych Danew zamierza wyjechać do Petersburga, aby się przedstawić rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Lambsdorffowi i wystarać się, aby Rosya uchwaliła rękojmię dla pożyczki bułgarskiej.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Nowy Jork, 25 lutego. Prezydent Roosevelt odpowiedział na telegram ks. Henryka pruskiego depeszą, w której wyraża radość, iż nazajutrz będzie go mógł powitać w Waszyngtonie.

Waszyngton, 25 lutego. Pociąg osobny z ks. Henrykiem pruskim przybył wczoraj o godzinie 10 przed południem. Od dworca kolejowego do Białego domu, gdzie ks. Henryk zamieszkał, tworzyło wojsko szpaler.

Wojna z Boerami.

Londyn, 25 lutego. Kitchener telegrafuje na podstawie doniesień rozmaitych oddziałów, że Boerowie stracili w ostatnim tygodniu 24 zabitych i mieli 12 rannych; 379 Boerów, między nimi kornet polny J. Gröbelar, zostało wziętych do niewoli. 104 Boerów poddało się.

Londyn, 25 lutego. Obiegają pogłoski, że generał Botha nawiązał rokowania z Anglikami pod warunkiem, że nie będzie zesłany na wygnanie.

Dżuma.

Melburne, 25 lutego. W Sydney dżuma szerzy się ciągle. Codziennie zdarzają się 2 do 3 wypadki zasłabnięć.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 25-go lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się koło ½11 przed południem.

Odczytano interpelacye i wnioski, a między innemi interpelacyę posła Rottera i tow. w sprawie wymiaru należytości spadkowej p. Maryi Figlarzowej w miejscowości Czyżyny w okręgu krakowskim.

Izba przystąpiła następnie z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Poseł Weisskirchner (chrześc. soc.) żali się na nierówny wymiar podatku: sądzi, że austryacka polityka wobec miast jest zgubną. Czyni się trudności rozwojowi miast, nakłada się na przedsiębiorstwa gminne podatki, co jest wprost niesprawiedliwem. Rząd powinien popierać przedsiębiorstwa i rozwój miast. Mowca żąda zniżenia podatku realnościowego, domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem i t. p.

Poseł Peschka (agr. niem.) sądzi, że parlament tylko dlatego stał się zdolnym do pracy, ponieważ zajęły go kwestye ekonomiczne. Zarzuca rządowi, że nie uwzględnia stanu chłopskiego. Nawet uchwalona przez Izbę ustawa o zniesieniu myt nie zyskała sankcyi. Mowca krytykuje także zachowanie się rządu w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem. Sądzi, że gdyby rząd był parlamentarny, minister rolnictwa musiałby ustąpić. — Omawia następnie wczorajszą mowę prezydenta ministrów dra Koerbera i sądzi, że równouprawnienie towarów węgierskich i austryackich nie jest sprawiedliwem, ponieważ to oznacza udzielenie większych praw Węgrom, którzy w swoim kraju dla swojej produkcyi mają rozmaite ulgi, jakich niema w Galicyi.

Pos. Kozłowski podnosi, że dotychczasowa dyskusya obracała się około kwestyj narodowościowych, ekonomicznych i podniesienia poziomu austryackiego parlamentaryzmu. Co się tyczy trudności narodowościowych, to o tyle nastąpiło polepszenie, że sposób walki wśród wielkich stronnictw stał się bardziej umiarkowany, aniżeli dawniej, co powinno zachęcić rząd, w duchu wczorajszej mowy prezesa gabinetu dra Koerbera, do dalszej pracy nad usunięciem powodów dotychczasowych sporów narodowych. Mowca oświadcza, że skrajne radykalne stronnictwa tylko przez to stracą grunt pod nogami, jeżeli się ich życzenia spełni, o ile one są słuszne. Jest więc obowiązkiem rządu przeprowadzić silną reformę społeczną.

Ubolewania godnym jest stosunek między wojskowością a ludnością cywilną w Przemyślu, a to tem bardziej, że dotychczasowe stosunki ludności cywilnej do wojskowej były zawsze w Galicyi jak najlepsze Mowca prosi prezesa gabinetu aby u rządu wspólnego w tej sprawie interweniował.

Oprócz armii wspólnej, jest także armia urzędników fiskalnych, których jest prawie więcej, niż żołnierzy w armii Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 25 lutego. Pos. Kozłowski omawiał położenie miast galicyjskich, a szczególnie Lwowa i Krakowa i żądał pomocy od rządu, aby miasta te mogły przystąpić do spełnienia ważnych swoich zadań, które niecierpią już zwłoki. Mowca podniósł, że bezpośrednie podatki w żadnym kraju, który ma progresywny podatek dochodowy, nie są tak wysokie, jak w Galicyi i żąda ulg w podatku domowo-klasowym. Przechodząc następnie do taryf kolejowych oświadczył, że Koło polskie nigdy się nie zgodzi na podwyższenie dochodów przez podwyższenie taryf kolejowych. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Nadużycia fiskalizmu są tak wielkie, że najwyższy czas do usunięcia niemożliwych stosunków. Jeżeli urzędnik się pomyli na niekorzyść państwa, to go ukarzą, jeżeli zaś się pomyli na niekorzyść stron, to często otrzymuje nawet odznaczenie. (Potakiwanie u Polaków). Samowolne podwyższenie fasyj, wpływanie przy wyborach do komisyj podatkowych, teroryzowanie tychże i wogóle stronnicze wykonywanie ustaw powinno być przykładnie karane. (Oklaski u Polaków). Ten stan rzeczy, powinno się zmienić, gdyż dalsze jej trwanie może tylko wzmocnić ruch radykalny.

Pos. Kozłowski omawia następnie sprawę ugody z Węgrami, żąda rewizyi umowy w sprawie kolejowej i weterynaryjnej. Przyłącza się do zdania pos. Mengera o urządzenie sądu rozjemczego dla rozpatrywania różnic, dotyczących ugody, jednakże z tem zastrzeżeniem, że sąd ten kwestye sporne, poruczone sobie, rychlej załatwi, aniżeli sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka.

Mimo, iż żaden kraj nie ponosi tak wielkiej szkody z powodu konkurencyi węgierskiej, jak Galicya, mimo iż żaden kraj nie miałby takiego interesu w tem, aby ugoda nie przyszła do skutku i ustanowiono granice cłowe między Austryą a Węgrami, to jednak stronnictwo mowcy jest za ugodą z Węgrami ze względu na całość monarchii i mocarstwowe jej stanowisko. Mamy więc — rzekł mowca — prawo żądać, abyśmy na polu polityki kolejowej, przemysłu i rolnictwa otrzymali silne poparcie i doznali ochrony od nadużyć fiskalizmu.

Mowca ubolewa, że dla Galicyi ani jednej nowej szkoły średniej, ani jednego seminaryum nauczycielskiego nie wstawiono do budżetu, a natomiast znajdują się tam dwie zdobycze, o które się wcale nie staraliśmy, a mianowicie dwa nowe urzędy podatkowe. (Wesołość). — Mowca domaga się dalej zniesienia handlu terminowego zbożem.

Mowca wyraża podziękowanie prezydentowi ministrów, że rozprószył obawy co do zamachu stanu, oświadcza się za reformą regulaminu Izby o tyle, aby ona umożliwiła lepsze jej funkcyonowanie.

Mowca przechodzi następnie do spraw przemysłowych w Galicyi i zajmuje się szczególnie sprawą cukrową, surowca i przemysłu drzewnego, które domagają się gorącej opieki ze strony rządu. Omawia następnie kolejnictwo w Galicyi i oświadcza, że w przedłożeniu inwestycyjnem gabinet Körbera wystawił sobie pomnik niezatarty.

Przechodząc następnie na pole spraw podatkowych, twierdzi mowca, że ludność rolnicza Galicyi, objawia przedewszystkiem życzenie, aby cenę soli zniżono, gdyby to nawet połączone było z uszczupleniem dochodów, gdyż w najbliższym czasie, z powodu zwiększenia konsumcyi, chwilowy ubytek zostałby wyrównanym.

Armia urzędników fiskalnych, szczególnie przy wymiarze podatków, postępuje często niesłusznie i z nieusprawiedliwioną surowością.

Co się tyczy szkolnictwa ubolewa mowca nad małem uwzględnieniem Galicyi w budżecie, czego następstwem jest, że galicyjskie szkoły są ogromnie przepełnione. Następnie porusza mowca życzenie rolnictwa, poczem żali się na ogromne rozmiary obszarów galicyjskich okręgów sądowych.

W końcu wyraził mowca życzenie, aby do tego pięknego gmachu greckiego zawitało także uczucie greckiej harmonii. (Żywe oklaski.)

Następnie przemawiali pos. Glöckner i Chiari.

Wiedeń, 25 lutego. Koło polskie nad sprawą wydalenia studentów-poddanych rosyjskich ze Lwowa obradować będzie jutro.

Rozprawa ogólna nad budżetem ma przebieg bardzo mdły; prawdopodobnie zostanie dziś zamkniętą, co jednak dotąd nie jest pewnem.

Posłowie Kittel i Udržal zwołnją kolegów swoich, zajmujących się uprawą buraków, na konferencyę, na której określone ma być stanowisko wobec konferencyi cukrowej w Brukseli.

Agraryusze czynią rządowi trudności z powodu zwlekania z załatwieniem zniesienia handlu terminowego zbożem. Subkomitet dla sprawy tej oświadczył, że stanowczo żąda, aby sprawa ta załatwioną została jeszcze w tej sesyi. Sprzeciwiają się temu niektórzy ministrowie, którzy w tej sprawie odbędą dziś narady z członkami subkomitetu.

Przewodniczący klubów odbędą dziś konferencyę, albowiem okazało się w praktyce trudnem losowanie mowców podczas obrad szczegółowych nad budżetem. N. p. do rozpraw nad rozdziałem: „Der Hofstaat“ zapisało się kilku Wszechniemców i Klofacz i Fressl.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochododzą Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 25 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 285·25. Akcye Unionbanku 570·50. Akcye Landerbanku 430·75. Akcye Bankvereinu 463·—. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 67·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·—. Akcye kolei Elbethal 470·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 567.—. Akcye Alpiny 406·—. Akcye Rima Muranyi 511·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1514·—. Akcye fabryki broni 332·—. Akcye tureckie tytoniowe 298·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·75. Renta majowa 101·50. Austryacka renta koronowa 98·90. Węgierska renta koronowa 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·10. 4% Listy Banku krajowego 94·15. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 94·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 110·50. Marki 117·25. Ruble 254·—.

Przy trwałej ciszy kursa dość dobre.

Cukier usposobienie słabe 18·55, spirytus stałe 38·80, nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	50	99	50
4% „ „ „ „	94	—	95	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	101	25
4% „ „ „ „	24	25	95	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95	—	96	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95	—	96	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	94	50	95	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97	50	98	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	75	96	75
4½% „ miasta Lwowa	98	50	—	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—

Do L. 105/902/Prez. 609 2 3

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa potrzebuje pod budynek publiczny **gruntu budowlanego,** leżącego w pobliżu śródmieścia, a mierzącego około 300 do 400 sążni kwadratowych.

Oferty z podaniem ceny i dołączeniem planu sytuacyjnego można wnosić do biura prezydyalnego Magistratu najpóźniej **do dnia 8go marca 1902 r.**

J. Friedlein, prezydent miasta.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników,

Stowarzyszenia z ograniczoną poręką,

odbędzie się w Krakowie **dnia 16-go marca 1902 r.,** o godzinie 11-ej przed południem, w gmachu Sądu kraj. cyw. przy ul. Grodzkiej, w sali Nr III na Iszem piętrze.

Gdyby z powodu braku przepisanej liczby członków Zgromadzenie odbyć się nie mogło, w takim razie odbędzie się następne dnia 23 marca 1902 r. o tej samej godzinie, w tym samym lokalu, bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1901.
2) Wnioski Rady nadzorczej względem uchwalenie Dyrekcyi absolutoryum i co do rozdziału zysków.
3) Wybór 5 członków i wybór 3 zastępców do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
4) Wybór jednego Dyrektora i jednego zastępcy.
5) Wnioski Rady nadzorczej co do zmiany statutu § 10 i 29.
6) Wnioski członków. 618

Zamknięcie rachunków za rok 1901 i preliminarz kosztów administracyjnych na rok 1902, mogą przeglądać członkowie w biurze Towarzystwa, począwszy od chwili niniejszego ogłoszenia aż do dnia Walnego Zgromadzenia, codziennie do godziny 5 wieczór, a w dnie świąteczne od 11 do 1 w południe.

Dyrekcya:

Dr Edward Schnayder. Dr Franciszek Bujak. Alojzy Niemetz.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. miesz. Nr 1638 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 18 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławoczn. i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.